

## Dzień 6/33: Niedziela, 12.05.2019.

### **RANO:**

**Myśl na dzisiaj:** Chcę być cichy i pokornego serca.

**Anioł Pański...**



**Modlitwa rekolekcyjna:** Maryjo, Bramo niebieska! Wspomagaj mnie, bym dzisiaj i przez całe moje życie, nie ustawał w wysiłkach prowadzących do upodobnienia się do Twojego Syna. Matko Chrystusowa – módl się za mną. Amen.

### **W CZASIE DOGODNYM:**

#### **Błogosławieni cisi...**

**Modlitwa do Ducha Świętego**(*ta, lub inna*):

Przyjdź Duchu Święty, ja pragnę.

O to dziś błagam Cię.

Przyjdź w swojej mocy i sile,

Radością napelnij mnie.

Przyjdź jako Mądrość do dzieci.

Przyjdź jak ślepemu wzrok.

Przyjdź jako moc w mej słabości,

Weź wszystko, co moje jest.

Przyjdź jako źródło pustyni,

mocą swą do naszych dusz.

O niech Twa moc uzdrowienia

dotknie, uleczy mnie już. Amen.

**Słowo Boże**

## Mt 5,1 – 12:

„Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami:

«Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.

Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladowają was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Ciescie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami.”

*(Uwaga interpretacyjna do Ośmiu Błogosławieństw: Błogosławieństwa są tak skonstruowane, że w każdym z nich jest podany warunek uzyskania błogosławieństwa [uszcześliwienia] – np. ubóstwo w duchu, miłosierdzie, czystość serca itp. – oraz mowa jest o nagrodzie, która jest efektem spełnienia owego warunku. **W każdym Błogosławieństwie ową nagrodą jest zawsze zbawienie [królestwo niebieskie],** opisywane przez Chrystusa jako pocieszenie, posiadanie na własność ziemi, nasycenie, dostąpienie miłosierdzia, oglądanie Boga, ucieszenie się godnością synów Bożych.)*

## Łk18,9 – 14:

„Jezus powiedział też do niektórych, co ufali sobie, że są sprawiedliwi, a innymi gardzili, tę przypowieść: «Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdziercy, oszuści, cudzołóżnicy, albo jak i ten celnik. Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam”. Natomiast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!” Powiadam wam: Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unią, będzie wywyższony».

## **Rozważanie:**

Niniejsze, Trzecie Błogosławieństwo, jest właściwie oczywiste. Bez większych trudności kojarzymy owych „cichych”, których Jezus błogosławi, z pokornymi. I rzeczywiście – mowa jest tutaj o pokorze. Tyle tylko, że jak to skądinąd wiemy, pokora jest cnotą bardzo ważną: tak ważną, iż bez niej nie można w ogóle przystępować do Boga. Skoro zaś owa cnota jest tak bardzo podstawowa i niezbędna, to dlaczego Chrystus wprost o niej nie wspominał w swoich Błogosławieństwach? Dlaczego nie powiedział: „Błogosławieni pokorni”? Dlaczego mówił o cichości?

Przypomnę, że w poprzednim, Drugim Błogosławieństwie, też dziwiliśmy się, dlaczego Jezus mówi o smutku, zamiast od razu, bezpośrednio mówić o żalu za grzechy. Okazało się, iż Pan chce nam uświadomić, że nie można szczerze żałować za grzechy, jeśli wprawdzie nie uzna się przed Bogiem, że jesteśmy grzeszni – jeśli wprawdzie grzechów swoich nie oplakujemy. Można

przypuszczać, że z podobnych powodów Chrystus zamiast o pokorze, mówi o cichości. Wynika z tego, iż nie można być prawdziwie pokornym, jeśli się wprawdzie nie jest cichym.

Wypada więc, by dokonać próby wyjaśnienia, na czym polega owa cichość wymagana przez Pana Jezusa. Spróbujmy zrozumieć tę kwestię, zastanawiając się nie tyle nad cichością, co raczej nad jej przeciwieństwem, to jest hałaśliwością.

Hałas jest, jak wiadomo, wszechobecny. Każdy z nas, codziennie styka się z jakimś hałasem. Źródłem hałasu może być wzmożony ruch samochodowy, rozkręcone na cały regulator radio, sąsiedzi za ścianą w bloku i tysiąc innych powodów. Ważne jest jedno: ludzi nie przyzwyczajonych do bardzo głośnych dźwięków, hałas ów drażni.

Drażniącym jest też hałas innego rodzaju: hałas spowodowany nie głośnymi dźwiękami, lecz na przykład sposobem bycia – tym jak się ktoś ubiera, albo jakie ma maniery. Wystarczy przecież, że w jakiejś grupie spokojnych ludzi pojawi się ktoś w ekstrawagancki sposób ubrany, albo w ekstrawagancki sposób rozebrany... Nic nie mówi, nie krzyczy, a przecież hałasuje.

Każdy rodzaj hałasu, ponieważ jest zasadniczo czymś drażniącym, zwraca w końcu uwagę na hałasującego. Czy chcemy, czy nie chcemy, zmęczeni i rozdrażnieni hałasem zwrócimy uwagę na jego źródło. Uczynimy to chociażby po to, by powiedzieć: „Przestań! Ucisz się! Daj mi żyć w ciszy i spokoju!” Bywa, iż takie zwrócenie uwagi jest nieskuteczne. Dlaczego? Ponieważ na niektóre źródła hałasu, np. wzmożony ruch uliczny, nie ma rady. W przypadku zaś gdy personalnie oskarżamy kogoś o produkowanie hałasu, to tym samym oskarżamy tego człowieka o to, że nas lekceważy. I najczęściej owo oskarżenie jest słuszne. Albowiem, jeśliby ten osobnik nas nie lekcewał, to by nie hałasował. On jest hałaśliwy, ponieważ drugi człowiek niewiele go obchodzi; nie obchodzi go to, że hałas może komuś przeszkadzać, że ktoś pragnie żyć w ciszy, słowem: „hałaśliwiec” samym aktem hałasowania okazuje innym lekceważenie i zachowuje się tak, jakby poza nim nikt nie istniał. Z takim człowiekiem trudno jest się porozumieć, ponieważ traktuje on innych jak jakieś przedmioty, o ile oczywiście raczy istnienie owych innych ludzi zauważyć i z jakichś względów uzna ich za użyteczne dla siebie sprzęty – sprzęty, którymi można się posługiwać, ale nie warto się nimi przejmować.

Powtórzmy: Człowiek hałasujący zachowuje się tak, jak gdyby poza nim nikt nie istniał. Kogoś takiego, określamy zazwyczaj mianem człowieka „niekulturalnego”, „źle wychowanego”, pospolicie zaś mówimy o takim: „cham”. „Cham” jest niewątpliwie przeciwieństwem człowieka cichego i podejrzewam, że ci wszyscy, którzy w postępowaniu swoim chamstwo okazują, mogą mieć szalone kłopoty z osiągnięciem królestwa niebieskiego.

Istnieją jednak ludzie, którzy hałasują a przecież chamstwem, jak się wydaje nie są powodowani. Dlaczego w takim razie postępują w sposób zwracający na nich uwagę? No właśnie po to, by ową uwagę na siebie zwrócić, by być w centrum czyjegoś zainteresowania. Ktoś, na przykład, czuje się niedowartościowany, wydaje mu się, że ludzie go lekceważą, nie zauważają, chce więc jakoś temu przeciwdziałać. Może chociażby krzyczeć: „Ludzie! Ja istnieję! Ja żyję! Przestańcie traktować mnie jak powietrze!” Może też próbować robić coś dziwnego, niecodziennego, prowokującego, na przykład: wpiąć sobie, jako kolczyk, wrotki w ucho, albo na rękach chodzić w miejscu publicznym. To też jest hałas, którym ludzie na siebie zwracają uwagę bo chcą, by ktoś na nich popatrzył i zainteresował się nimi.

Powie ktoś, że są to przypadki skrajne, patologiczne, świadczące o jakichś kompleksach i uczuciowym niezrównoważeniu. To prawda, ale jednak, poza owymi skrajnymi postawami, jest cała sfera zwyczajnych, nie-patologicznych ludzkich zachowań, których celem jest zwracanie na siebie uwagi, by wyeksponować własną osobę. Owo eksponowanie siebie samego, sprowadza się najczęściej do prezentowania jakichś rzeczywistych, bądź domniemanych zalet. Przecież większość z nas szuka na co dzień jakiejś szansy, by się od dobrej strony pokazać, by zrobić na

kimś dobre wrażenie, by „zawrócić komuś w głowie”, lub też chociaż zrealizować plan minimum, tzn.: nie wyjść na głupka. Spytamy: A co jest w tym złego? No cóż... W samym eksponowaniu swoich zalet pewnie nie ma nic złego. Trudno jest bowiem sobie wyobrazić, że rodzaj ludzki mógłby przetrwać, gdyby kobiety nie zwracały mężczyznom w głowie; nic złego nie widać też w tym, że np. uczeń zwraca na siebie uwagę swoimi zdolnościami i wiadomościami. Problem nie polega więc na tym, że ktoś prezentuje jakieś tam swoje rzeczywiste, czy urojone zalety. Kłopot tkwi w tym, w jaki sposób jest to robione, w jaki sposób człowiek skupia na sobie zainteresowanie innych ludzi, by siebie samego wyeksponować. Zło polega na tym, że ktoś, usiłując wzbudzić podziw dla przymiotów swej osoby, zwraca na siebie uwagę (robi hałas wokół siebie) w sposób CHAMSKI. Przypadek taki zachodzi zaś wówczas, gdy ktoś będąc niepewny naturalnej siły swoich zalet, uwypukla je przed „publicznością” odwołując się do cech innych ludzi. Owych „innych ludzi” traktuje się tutaj jako tło, dzięki któremu można się korzystniej zaprezentować. Wygląda to mniej więcej tak: „Patrzcie ludzie jaki jestem mądry, w porównaniu z tymi głupkami”; „Patrzcie jaki jestem szlachetny i pobożny, w porównaniu z tymi bezbożnikami bez serca”; „Patrzcie jaka jestem śliczna, w porównaniu z tą zezowatą o krzywych nogach”.

Pojmujemy w czym rzecz? Jest to po prostu chamska postawa faryzeusza, o którym czytaliśmy na początku tego rozważania: „Patrz Panie Boże jaki jestem doskonały, w porównaniu z tym celnikiem”.

Pojmowana w ten sposób hałaśliwość wyjaśnia nam jak to jest możliwe, że człowiek w człowieku może widzieć tylko tło, tzn. rzecz, którą można się posługiwać dla własnych korzyści. Hałasując, chodzimy po ludzkich barkach i głowach, by nas zauważono i podziwiano. Inni ludzie są dla nas ważni o tyle, o ile dzięki nim (dzięki poniżeniu tych ludzi) wypadniemy korzystniej. Potem zaś stają się dla nas śmieciem, kimś w gruncie rzeczy nieważnym i niegodnym uwagi. A pośród śmiecia poruszamy się z obojętnością: deptamy je i kopiemy, uważając co najwyżej, by się nie pobrudzić. Od tego momentu jest już tylko krok do pychy, a więc do stwierdzenia: „Ja jestem najwspanialszy. Ja jestem najmądrzejszy. Nie ma nikogo, kto by mi dorównał. Nie ma nikogo, komu mógłbym być posłuszny”.

Myślę, że teraz jest już jasne, na czym polega cichość. Człowiek cichy nie eksponuje siebie samego, nie uwypukla swoich zalet. Bo i po co to robić? Jeśli mam jakieś zalety, to w końcu będą zauważone; a jeśli nawet nikt nie zwróci na mnie uwagi, to też się nic nie stanie, bo jestem Dzieckiem Bożym i Pan Bóg odpowiednio mnie doceni – doceni, bo mnie kocha.

Pragnienie by być zauważonym, jest bardzo naturalne, ale niestety, gdy owego pragnienia nie kontrolujemy, może nas ono doprowadzić do pychy. Dlatego też Chrystus przestrzega każdego z nas: „Uważaj! Nie rób hałasu wokół siebie. Nie sprowadzaj istnienia innych ludzi do roli jakiegoś przedmiotu, którego używa się dla zdobycia podziwu, władzy, sławy. Uważaj na siebie! Bo nie po to inni ludzie istnieją, byś ich wykorzystał, pokazując jaki to w porównaniu z nimi jesteś doskonały; byś jak ów faryzeusz stwierdzał: Patrzcie, jacy ci ludzie są źli, a jaki ja jestem wspaniały. Nie porównuj się w taki sposób z twoimi bliźnimi. Jeśli zaś chcesz koniecznie z kimś się porównywać, to porównaj się ze mną, twoim Mistrzem. Uważaj więc na siebie i bądź cichy, a jeśli będziesz cichy, to będziesz też pokorny”. Właśnie owa pokora jest sednem Trzeciego Błogosławieństwa. Pan Jezus mówi sam o sobie: „Ja jestem cichy i pokornego serca” – w wyraźny sposób oddzielając tutaj cichość od pokory, ale też wskazując jednocześnie na związek tych dwóch cnót: najpierw cichość, a potem pokora.

Wiemy już, na czym polega cichość. A na czym polega chrześcijańska pokora? Spójrzmy wpieryw na pokorę Syna Bożego.

W 18 rozdziale Ewangelii św. Jana, jest pewien zadziwiający tekst mówiący o przesłuchaniu aresztowanego Jezusa przez arcykapłana Annasza. Jan tak to opisał:

„Arcykapłan zapytał Jezusa o Jego uczniów i o Jego naukę. Jezus mu odpowiedział: «Ja przemawiałem jawnie przed światem. Uczyłem zawsze w synagodze i w świątyni, gdzie się gromadzą wszyscy Żydzi. Potajemnie zaś nie uczyłem niczego. Dlaczego Mnie pytasz? Zapytaj tych, którzy słyszeli, co im mówiłem. Oto oni wiedzą, co powiedziałem». Gdy to powiedział, jeden ze sług obok stojących spoliczkował Jezusa, mówiąc: «Tak odpowiadasz arcykapłanowi?» Odrzekł mu Jezus: «Jeżeli źle powiedziałem, udowodnij, co było złego. A jeżeli dobrze, to dlaczego Mnie bijesz?»» (J 18, 19 - 23)

Pytanie: Czy reakcja Pana Jezusa na policzek zadany Mu przez sługę arcykapłana, była reakcją człowieka pokornego?

Jeśli mniemamy (a jest to nader częste mniemanie), że pokora utożsamia się z uniżeniem i uległością, a nawet z płaszczaniem się przed innymi ludźmi w poczuciu własnej znikomości, to na pewno Jezus, w tym znaczeniu, nie jest pokorny. Chrystus w przytoczonej scenie nie jest zbyt uległy; na pewno też nie uniża się, ani też nie płaszczy. Pan Jezus – mówiąc brzydko – stawia się! Jakież wyzwanie brzmi w tych słowach: „Jeżeli źle powiedziałem, udowodnij, co było złego. A jeżeli dobrze, to dlaczego mnie bijesz?”

Jeśli Chrystus zawsze, przez całe swoje życie był pokorny, to gdzie jest ta pokora i na czym ona polega, w tym konkretnym Jego zachowaniu? Wypada się nad tym zastanowić tym bardziej, że w owym wydarzeniu opisanym przez Jana Ewangelistę, zawarta jest prawda o chrześcijańskiej pokorze. Prawda ta jest bardzo ściśle powiązana z ową cichością i hałaśliwością, o których mówiliśmy na początku.

Człowiek pyszny (a na początku hałaśliwy), patrząc na siebie widzi tylko i wyłącznie zalety. Własnych wad stara się nie dostrzegać, bagatelizuje je, bierze w nawias. Spoglądając zaś na innych ludzi, zwraca uwagę na ich wady, by oczywiście na tle owych ludzkich wad i niedoskonałości tym lepiej i efektywniej wyeksponować własne zalety. „Ludzkie tło” żadnych zalet oczywiście nie posiada, a jeśli nawet ktoś zabyśnie dobrą cechą, człowiek pyszny lekceważy to i poniża. Jeszcze raz przypomnę ten sposób rozumowania: „Inni to śmieci. Tylko ja jestem kimś”.

Człowiek cichy nie eksponuje siebie samego i za bardzo mu nie zależy, by inni z podziwem patrzyli na niego. Sam jednak spogląda na siebie i czyni to w taki sposób, by dostrzec prawdę o sobie samym. Poszukiwania owej prawdy należy zacząć od Drugiego Błogosławieństwa: wpierv zobaczyć własną grzeszność, własne wady, własną niegodność; być jak celnik z przypowieści, który bił się w piersi i mówił: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika.”

Czy człowiek cichy ma szukać tylko swoich wad? Nie. Przecież człowiek ma też w sobie zalety i trzeba je dostrzec. Bardzo częstym błędem popełnianym przez nas przy rachunku sumienia, jest skupianie swej uwagi tylko i wyłącznie na wadach, oraz grzechach owymi wadami spowodowanych. A przecież rachunek sumienia jest narzędziem, dzięki któremu winniśmy odkryć prawdę o własnej osobie. Owa prawda zaś, to najczęściej wady i zalety razem wzięte. Nie bójmy się szukać w sobie dobrych cech. Wszak praca nad sobą nie polega tylko i wyłącznie w walce z wadami. Praca nad sobą to także rozwijanie własnych zalet. Nie można jednak rozwijać czegoś, czego się nie zauważa, lub nie chce zauważać. A przecież to sam Bóg złożył w nas dobro i chce byśmy je pomnażali i dziękowali Mu za nie.

Człowiek cichy szuka więc prawdy o sobie samym i w efekcie jest zatroskany z powodu swoich wad, mając jednak jednocześnie świadomość swoich zalet. Znając już ową prawdę, z wadami walczy, a zalety rozwija.

Patrząc na bliźniego, człowiek cichy też pożąda prawdy. Ową prawdę o bliźnim, próbuje znaleźć szukając w nim na pierwszym miejscu dobra. Zawsze trzeba dać drugiemu człowiekowi szansę i próbować odkryć w nim jego zalety: to co jest w nim dobre, mądre, szlachetne, piękne. Trzeba być jak Jezus, policzkowany przez arcykapłana przez sługę. Przecież w tych słowach: „Jeżeli źle

powiedziałem, udowodnij, co było złego” – Chrystus daje owemu słudze szansę, by ten się usprawiedliwił i uzasadnił swój postępek. Może rzeczywiście człowiek ten potrafi udowodnić, że Jezus zasłużył na policzek? Może potrafi wyjaśnić, gdzie tkwi dobro w znęcaniu się nad bezbronnym, obezwładnionym więźniem.

Patrząc na drugiego człowieka zawsze trzeba szukać w nim dobra, dawać mu szansę, nawet jeśli się nad nami znęca i poniża nas. Nawet w takim człowieku jest jakieś dobro i musimy starać się je dostrzec. Czy to znaczy, że nie mamy zwracać uwagi na wady bliźniego? Ależ nie. Popatrzmy na Jezusa, który dawszy policzkującemu Go słudze szansę usprawiedliwienia, stawia następne pytanie: „Jeżeli dobrze powiedziałem, to dlaczego mnie bijesz?” Chrystus wskazał w ten sposób na wadę owego sługi – wadę, która najprawdopodobniej polegała na chamstwie i głupocie.

Powtórzmy: gdy patrzymy na samych siebie, skupmy swą uwagę na swoich wadach, ale miejmy też świadomość własnych zalet; patrząc zaś na innych ludzi, szukajmy w nich przede wszystkim dobra, ale też nie lekceważmy ich wad.

Gdy ktoś w taki sposób patrzy na siebie i na innych, to jest już nie tyle cichy, co raczej pokorny. Okazuje się, że chrześcijańska pokora wcale nie polega na jakimś płaszczeniu się i pogardzaniu sobą. Być pokornym, to znaczy posiadać wiedzę o sobie samym i szukać autentycznej prawdy o innych ludziach. Być pokornym, to znaczy walczyć z własnymi wadami i być ciągle niezadowolonym, że mam tak mało zalet, a te które posiadam są niewykorzystane i niedorozwinięte. Być pokornym, to znaczy cieszyć się z dobra, które jest w innych ludziach – cieszyć się z tego, że to dobro pomnaża się w nich i że ja mogę w pomnożeniu owego dobra bliźniemu dopomóc. Być pokornym, to znaczy widzieć w drugim człowieku nie tło, nie przedmiot, lecz brata, w którym mieszka Bóg.

#### **Modlitwa do Matki Bożej:**

Maryjo, pokorna Służebnico Pańska: wyproś mi łaskę trwałej pokory wobec Boga i bliźniego. Amen.

#### **NA ZAKOŃCZENIE DNIA:**

Rachunek sumienia:

„Hałasujesz”?

**Modlitwa:** Wszchemogący Boże, niech Sakrament przyjęty z Twojego ołtarza mnie uświęci i umocni moją wiarę w Ewangelię. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.